

prof. dr hab. LUCJAN SUCHANEK

Członek PAU

MIEJSCE NAUCZANIA W MISJI UNIWERSYTETU Wprowadzenie do dyskusji

W 2014 roku w PAUzie (nr 277-278, ss. 4-5) zamieściłem artykuł *Edukacja czy przemysł edukacyjny. Studia i studiowanie w czasach kultury masowej*. Zwraçałem w nim uwagę na to, co stało się z kulturą, bowiem badacze cywilizacji XX wieku dawno już zauważyli, że w miejsce tradycyjnej kultury pojawił się przemysł kulturalny. Gwałtowny i niekontrolowany, a jednocześnie, jak się wydaje, w jakiś sposób stymulowany, rozwój kultury masowej wpłynął znacząco na poziom kultury: dawna kultura elitarna, wysoka (*cultura docta*) została zastąpiona przez kulturę popularną, niską, niewymagającą specjalnego przygotowania do jej odbioru – kulturę masową. Prymitywizacja kultury wyższej oraz manipulowanie świadomością społeczną spowodowały, że miejsce kultury zajął przemysł kulturalny, którego celem jest produkowanie dla zysku. Wszystkie wartości wyższe – prawda, dobro, piękno – stają się wówczas drugorzędne bądź wręcz zanikają.

Podobny mechanizm widoczny jest dziś w sferze edukacji na poziomie wyższym, którą zastąpił przemysł edukacyjny. Tradycyjne wartości kształcenia, cele oraz zasady funkcjonowania uniwersytetów uległy istotnemu przewartościowaniu. Stało się tak w wyniku wysunięciu na plan pierwszy nie celów edukacyjnych, które stanowią istotę misji uniwersytetów, lecz wymogów, jakie wynikają z praw ekonomii i wskazań nauki o zarządzaniu. Zarówno ekonomia jak i zarządzanie, zawsze w życiu uniwersytetów obecne, lecz zawsze

podporządkowane ich celowi zasadniczemu – kształceniu i formowaniu osobowości studenta – stały się dominujące i to właśnie one decydują o istnieniu uczelni. Lansowany jest model uniwersytetu jako przedsiębiorstwa, które może istnieć tylko wówczas, gdy będzie w stanie zdobyć fundusze na swoje funkcjonowanie. Student zaś traktowany jest jako klient.

Proces ten, destrukcyjny, gdy idzie o status uczelni i poziom wykształcenia, rozpoczął się na dużą skalę w momencie, gdy ministrem nauki i szkolnictwa wyższego została Barbara Kudrycka. Centralne sterowanie uczelniami, a więc pogwałcanie autonomii uniwersytetów, osiągnęło wówczas rozmiary, jakich wcześniej, choć takie próby podejmowano, w reformowaniu edukacji wyższej nie obserwowaliśmy. Tendencja do reformowania – pod niejasnym hasłem innowacji – miała być oznaką nowoczesności. Władze resortu, sterując działalnością uczelni, narzucały odgórnie wzorzec, którego celem było ujednoczenie systemu edukacyjnego. Lekceważono przy tym fakt oczywisty, że rozwój musi być organiczną kontynuacją przeszłości, że nie może on radykalnie zrywać z tradycją. Wartością uniwersytetów zawsze była ich specyfika, wynikająca między innymi z często wielowiekowej tradycji, potencjału badawczego, stanu kadry i proponowanej oferty. W ten sposób zyskiwały one renomę i przyciągały studentów, zarówno krajowych jak i zagranicznych.

Władze uczelni z reguły bezrefleksyjnie, lub nie wykazując odpowiedniego oporu, a nierzadko także z pobudek oportunistycznych, akceptowały zmiany, owe pozorne innowacje. Pracownicy dydaktyczni natomiast odnosili się do nich niechętnie, lecz zmuszeni byli je akceptować. Władze resortu fetyszyzowały modele kształcenia obowiązujące w innych krajach, sugerując, że można by je przenieść do naszego kraju. Z wielką niechęcią spotkały się słynne sylabusy, które na dodatek powinny być pisane według jednolitego wzoru, a przy tym odpowiednim językiem: od jednego z członków komisji akredytacyjnej usłyszałem wówczas określenie „językiem europejskim”, a więc językiem ideologicznym. Przypomnijmy, że prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego – zapewne w dobrej wierze – przedstawił pracownikom wzór schematu sylabusu, a więc taki jego model, jaki nie mógłby być odrzucony przez jakieś komisje sprawdzające.

Proces zarządzania uczelniami uległ znacznemu zbiurokratyzowaniu i zadaniu temu większość swojego wysiłku oddają władze uczelni na wszystkich szczeblach jej struktury. Główną troską rektora, dziekana, dyrektora instytutu stają się sprawozdania, ankiety, wypełnianie formularzy i oceny. Często forma ich opisu i używana do niego terminologia, jak to ma miejsce na przykład w przypadku sylabusu, staje się ważniejsza niż zawartość merytoryczna.

Opór budzi wprowadzony w całym systemie edukacji wyższej terror punktów („punktoza”), które mają jakoby ilustrować obraz poziomu wiedzy studentów, wartości prac naukowych pracowników i określać pozycję uczelni.

Od nowych Władz resortu oczekiwano, że nastąpi zasadnicza i szybka zmiana. Wiele o zmianach pisano. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Jarosław Gowin, wydał broszurę *Konstytucja dla nauki*. Jej założenia prezentował na wielu inauguracjach nowego roku akademickiego 2017/2018, w tym na Uniwersytecie Jagiellońskim. Mimo iż broszura liczyła 80 stron, o jednym problemie było w niej bardzo niewiele – o nauczaniu (dydaktyce), a ono właśnie – zgodnie z nazwą pierwszego modułu tomaszowickiej debaty – stanowi jeden z segmentów działania uczelni wyższych. Nie istnieje on oczywiście w oderwaniu od innych elementów funkcjonowania uczelni. Często jednak traktowany jest jako nie najważniejszy, chociaż od wieków rozumienie uniwersytetu i studiowania było jasne i powszechnie akceptowane. Studiowanie to przede wszystkim zdobywanie wiedzy, ale także rozwój ducha, edukacja etyczna i kształtowanie postawy obywatelskiej. Podstawową rolę odgrywa tu proces nauczania i stosunek profesor – student.

W dyskursie publicznym mówi się o słabym poziomie naszych uczelni, wskazuje na różne tego stanu przyczyny – finansowe, strukturalne i inne. Jako jeden, i to ważny, podaje się fakt, że polskie uniwersytety w pewnych rankingach światowych zajmują odległe miejsca. Zrozumiałe są więc ambicje i starania władz resortowych oraz władz poszczególnych uczelni, by poprawić istniejącą sytuację. Uzasadnione jest jednak pytanie, czy w przypadku inaczej sformułowanych wymogów rankingowych nie okazałyby się, że z polskimi uniwersytetami nie jest tak źle. Warto też zapytać, czy rzeczywiście uczelnie polskie, gdy idzie o model i poziom absolwenta, odbiegają znacząco od innych?

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego w broszurze *Konstytucja dla nauki. Reforma inna niż wszystkie* stwierdza (s. 39), że obecny system studiów to „niezadowalająca jakość kształcenia na studiach wyższych, szczególnie w trybie niestacjonarnym”. Mówi też o biurokratyzacji systemu kształcenia. Wiceminister tego resortu, Piotr Dardziński, w jednym z wywiadów powiedział: „Powiem bez ogródek: podniesienie jakości kształcenia trzeba na uczelniach wymusić, zmieniając system tak, by motywował do podnoszenia poziomu nauczania oraz innych zachowań korzystnych dla rozwoju państwa”.

Słabości dydaktyki uniwersyteckiej nie należy jednak łączyć tylko z uregulowaniami odgórnymi. Nie można, bez wątplenia, zaakceptować wadliwego, pochodzącego z innego systemu, podejścia do studenta jako klienta.

O poziomie nauczania decyduje przede wszystkim postawa nauczających, ich zaangażowanie w proces dydaktyczny, stosunek do obowiązków – etos profesora. Analizując, z jednej strony, słabości i zagrożenia dydaktyki uniwersyteckiej, z drugiej zaś, atuty i szanse jej poprawy, należy poddać analizie zjawiska, które mogą i powinny przynieść pozytywne rezultaty. Jednym z nich jest problem standardów kształcenia. Prawo do ich ustalania musi stanowić nienaruszalną i wyłączną prerogatywę uczelni, wynikającą z jej autonomii. Zasady ustalania standardów kształcenia są przecież uzależnione od wielu czynników, w tym między innymi od zasobów kadrowych. Drugi niezwykle istotny problem uniwersyteckiej dydaktyki to odpowiedzialność za poziom nauczania ze strony władz uczelni. Wysoce dyskusyjne w naszych warunkach studiowania masowego wydaje się wprowadzenie zasady *tutoringu*, który mógłby wpłynąć znacząco na poziom dydaktyki. Nie ulega natomiast wątpliwości, że poziom nauczania jest bezpośrednio związany z działalnością badawczą wykładających, kształcenie i badania naukowe muszą więc stanowić nierozłączną całość. Równie ważne są, gdy idzie o postawę kadry nauczającej, obok wymagań merytorycznych, wymagania moralne, zarówno wobec siebie jak i studentów, z nimi bowiem jest związana rzetelność naukowa i dydaktyczna. To one kształtują wspólnotę określaną jako *universitas*.